

wielu z nas pracowników Wydziału Biotechnologii i Hodowli Zwierząt, również laudator dzisiejszej uroczystości, przedstawiający osiągnięcia i zasługi Dostojnego Doktora Honoris Causa dla Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, dla rozwoju nauk rolniczych i hodowli zwierząt w Polsce. Pan Profesor jest niezwykle osobowością, obdarzoną talentem i wrodzoną ogromną pracowitością, co tak jak przy wystąpieniu powszechnie znanej w naszym środowisku zootechnicznym „interakcji” między genotypem a środowiskiem musiało przynieść efekt w postaci zaprezentowanych przeze mnie wybitnych Jego osiągnięć w działalności naukowej i innych sferach działalności.

Niewątpliwie w tych sukcesach Pana Profesora ma znaczny udział rodzina, małżonka Anna, która również jest profesorem nauk rolniczych o ogromnym dorobku naukowym tematycznie zbieżnym z dorobkiem Pana Profesora oraz

synowie, którzy zawsze wspierali swoich rodziców i byli dumni z ich dokonań, podobnie jak rodzice z nich i wnuków, których się doczekali i którzy są ich oczkiem w głowie.

Było dla mnie ogromnym zaszczytem przedstawienie Państwu sylwetki Pana Profesora Zygmunta Litwińczuka, naukowca i nauczyciela, zootechnika o uznanej renomie w krajowym i zagranicznym środowisku naukowym, darzonego szacunkiem przez hodowców zwierząt, naszego przyjaciela, przyjaciela Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie. Uczyniłem to z wielką przyjemnością, ponieważ jestem przekonany, że nadanie tej najwyższej godności akademickiej Panu Profesorowi przez naszą Uczelnię, przy zgodnym poparciu Senatów trzech innych uczelni, jest wyrazem uznania Jego samego, jak również całego naszego środowiska zootechnicznego, którego jest On podporą.

**Prof. dr hab. Jan Udała**

## Zwierzęta w kulturze i religii\*

**Zygmunt Litwińczuk**

**Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie**

*„Wielkość narodu i jego moralny rozwój może być mierzony przez sposób w jaki traktuje on zwierzęta”*

*Mahatma Gandhi*

W prehistorii życie ludzkie było bardziej niż kiedykolwiek, ściśle uzależnione od świata przyrody: klimatu, roślinności, zwierząt. Podstawę egzystencji stanowiło mięso zdobywane w polowaniach, uzupełniane zbieractwem, a zwierzęta były niebezpiecznymi wrogami, jak i cenioną zwierzyną łowną. Podziwiane były jednocześnie jako istoty obce i tajemnicze. Świadczą o tym wizerunki zwierząt na ścianach wielu jaskiń, wykonywane prawdopodobnie w stanie głębokiego upojenia roślinnymi środkami halucynogennymi. Najstarsze pochodzą sprzed około 30 tys. lat przed Chrystusem z terenów Europy Zachodniej, zwłaszcza południowej Francji i Hiszpanii.

Do najbardziej znanych jaskiń należy Altamira (jaskinia krasowa w górach Kantabryjskich w północnej Hiszpanii), gdzie najwcześniejsze rysunki mają ok. 15 tys. lat. Widoczne są tam sylwetki bizonów w różnych pozycjach: kłęk, skoku, upadku, a także całe stado bizonów (żubrów) znajdujące się w ruchu. Kolejna to Lascaux, jaskinia krasowa w Akwitani, w południowo-zachodniej części Francji. Znajdujące się tam malowidła powstały 13-15 tys. lat p.n.e. Przedstawiają one głównie zwierzęta roślinożerne, tj. jelenie, byki, bizona i konie.

Niewątpliwie przełomem w historii ludzkości była uprawa roślin i domestykacja zwierząt, która wystąpiła około 10-12 tys. lat p.n.e., czyli przejście od gospodarki przyswa-

jającej do wytwarzającej. Najpierw człowiek zajął się uprawą roślin i wedle głównych teorii antropologicznych, to kobieta była tą istotą, której przypadła obowiązek opieki nad florą. Prawdopodobnie już w paleolicie odkryły one związek między zasianiem ziarna a powstaniem rośliny. Wiedza ta zaważyła na decyzji o rozpoczęciu osiadłego trybu życia. Do pierwszej domestykacji ssaków doszło najprawdopodobniej ok. 15 tys. lat temu na terenach dzisiejszych Chin, a udomowionym zwierzęciem był pies. Najstarsze ślady udomowienia owiec pochodzą z południowo-zachodniej Azji i południowo-wschodniej Europy sprzed 8-10 tys. lat. Kozy najwcześniej zaczęto utrzymywać w siedzibach ludzkich ok. 10 tys. lat temu na terenach Iranu, Azji Mniejszej, Mezopotamii, Egiptu i Sudanu. Bydło, które pochodzi od tura, zostało udomowione ok. 7-8 tys. lat temu na bardzo odległych od siebie i różnorodnych terenach, tzn. w Azji, Europie i Afryce Północnej. Około 3,5 tys. lat p.n.e. zaczęto zaprzęgać w Europie środkowej bydło do radeł, dając początek ornej uprawie roli. Świnie również zostały udomowione ok. 7 tys. lat temu na terenie Azji, a konie później, bo ok. 5 tys., równoległe w Azji i Europie. Kura domowa udomowiona została prawdopodobnie ok. 3 tys. lat p.n.e. w Indiach.

Te, powiedzmy, zasługi hodowlane łączy się z mężczyzną, który tradycyjnie był przypisany do zajmowania się zwierzyną, gdyż to on od wieków trudnił się łowiectwem, a zmiana koczowniczego trybu życia na osiadły przekształciła tylko specyfikę jego pracy. W tym niby trywialnym przejściu z myślistwa na hodowlę antropologowie dopatrują się przełomowego dla dziejów ludzkości impulsu. Mężczyzna, który nie musiał już „uganiać się” całymi dniami za zwierzyną, miał nagle zdecydowanie więcej wolnego czasu, kiedy mógł skupić się na myśleniu. Antropologowie stawiają tezę, że to właśnie wtedy mężczyzna zaprowadził patriarchat i ustanowił niejako niższym stworzeniem kobietę, która z uwagi na ilość swoich obowiązków na roli oraz przy ognisku domowym m.in. opieką nad dziećmi nie miała zbyt dużo czasu na bardziej skomplikowane myślenie.

Na podstawie obserwacji współczesnych udomowień obliczono szacunkowo, że po to, aby ujawniły się dziedzicz-

ne cechy związane z udomowieniem, musi minąć minimum 50-100 pokoleń. W przeliczeniu na czas wynosi to 200-400 lat dla dużych zwierząt i 100-200 dla małych.

Dzięki osiedleniu się i rozpoczęciu produkcji żywności możliwe stało się zwiększenie liczby ludności, głównie poprzez skrócenie okresu między narodzinami dzieci.

Na przestrzeni wieków człowiek wytworzył lub co najmniej współuczestniczył (wspierając selekcję naturalną) w wytworzeniu ponad 8 tys. ras zwierząt, z tego aż 85% to tzw. rasy lokalne, które pomimo niższej produkcji znajdują swoją niszę w produkcji żywności, a najważniejsze, że są cennym rezerwuarem genów dla przyszłych pokoleń.

Najwięcej ras jest w obrębie bydła (1224) i owiec (1382), a znacznie mniej u koni (818) oraz świń (602) i kóz (672). Część zarejestrowanych w FAO ras już wymarła (647), 602 ma status krytyczny, a 1458 jest w różnym stopniu zagrożenia wyginięciem. Nasz lubelski zespół, którym kieruję, podjął w drugiej połowie lat 90. ubiegłego wieku intensywne działania (wykorzystując również badania cytogenetyczne) w zakresie restytucji i ochrony zasobów genetycznych naszej starej rodzimej rasy – bydła białogrzbietego, uznanej za wymarłą w Polsce w latach 70. ubiegłego wieku. Obecnie rasa ta utrzymywana jest już w ponad 70 gospodarstwach, głównie w rejonie Polski wschodniej.

U pierwotnych społeczeństw zwierzęta odcisnęły głębokie piętno na sposobie pojmowania otaczającego świata, znajdując swoje miejsce w wierzeniach i mitach. Człowiek pierwotny nie tylko nie uważał zwierząt za istoty niższe, ale niejednokrotnie stawiał je wyżej od siebie, ceniąc ich siłę lub przebiegłość. Niezwykle rozbudowana religia starożytnego Egiptu była pełna zoomorficznych bóstw, tzn. z wyglądu upodobnionych do zwierząt.

W królewskich grobowcach z Ur, o tysiąc lat starszych od grobowca Tutanchamona, odkrywcy znaleźli w komorach grobowych zaprzęgi, a szkielety zwierząt pociągowych wciąż jeszcze tkwiły w uprzęży z wozami wypełnionymi drogocennym dobytkiem.

Wraz z rozwojem cywilizacji pojawili się w kolejnych epokach myśliciele, którzy mieli różne spojrzenia na świat zwierząt, często zgoła odmienne do dzisiejszego.

W *Historii Animalium* Arystotelesa, który żył w IV wieku przed Chrystusem, możemy odnaleźć np. ciekawy opis żubra. Twierdził, że zwierzę to broni się przed atakami drapieżników, wierząc i upuszczając ekskrementy, którymi potrafi miotać z odbyticy na odległość aż czterech sążni! Pałą tak mocno, że psom po trafieniu taką amunicją aż topnieją włosy.

Ciekawych badań nad zwierzętami możemy doszukać się w dorobku wielkiego artysty renesansu – Leonarda da Vinci, związanego głównie z malarstwem i architekturą. W rozprawie *O locie ptaków* opisał dokładnie mechanikę lotu i anatomię ptaków, i przedstawił projekty maszyn lotniczych i militarnych. Natomiast w dziele o intrygującym tytule, *Dlaczego psy wachają sobie tyłki*, możemy przeczytać:

*W odchodach zwierzęcych zawsze zostaje część esencji tego, co zjadły [...], a psy mają tak ostry węch, że potrafią nosem wychwycić esencję pozostałą w kale. Jeśli za pomocą węchu wyczują, że pies jest dobrze odżywiony, okazują mu szacunek, uznając, że ma potężnego, bogatego pana. Jeśli jednak nie wy-*

*chwycą zapachu tej esencji (mięsa), uznają, że z takim psem nie trzeba się liczyć, bo jego pan jest biedny i niskiego stanu, mogą go więc pogryźć.*

Każdy z nas zna powiedzenie cesarza rzymskiego Wespazjana „*pecunia non olet*” (pieniądz nie śmierdzi). Nie każdy jednak wie, że wyraz *pecunia*, czyli pieniądze, pochodzi od słowa *pecus*, oznaczającego bydło rogate, które w czasach przedmonetarnych stanowiło umowy miernik wartości. Podobnie rzecz się miała ze Słowianami, którzy na bydło mówili *skot*. Jeszcze w średniowiecznej Polsce posługiwano się jednostką pieniężną zwaną *skojec*.

Słowianie w znakomitej większości trudnili się uprawą roli i hodowlą zwierząt. Pierwszoplanową rolę wśród zwierząt hodowlanych u Słowian miało bydło rogate. O wielkim znaczeniu wołów czy krów świadczą nawet teksty średniowiecznych kronik. Prokopiusz z Cezarei, najslawniejszy bizantyjski historyk, w swoich pismach na temat Słowian odnotowuje: „Uważają bowiem, że jeden tylko bóg, twórca błyskawicy jest panem całego świata i składają mu w ofierze woły i inne zwierzęta ofiarne”. Natomiast Thietmar, niemiecki kronikarz i biskup magdeburski, o Wieletach, plemienu zamieszkującym ziemie na północny zachód od Szczecina, pisał tak: „Niemy gniew bogów łagodzi ofiary z ludzi i bydła”. Obecność w sferze kultu łączyła się tu również z powszechnością hodowli. Krowy były trzymane dla mleka i mięsa, a woły traktowano ponadto jako zwierzęta pociągowe – zarówno do prac polowych, jak i do transportu.

Do podstawowego wyposażenia każdego gospodarstwa należał również koń. We wczesnym średniowieczu były to praktycznie zawsze małe konie z grupy tarpanowatych. Natomiast prawdziwa hodowla dużych koni zaczęła się na Słowiańszczyźnie najpóźniej w X wieku, co wiązało się m.in. z coraz częstszą koniecznością prowadzenia działań wojennych. Konie, podobnie jak bydło, odgrywały istotną rolę w sprawowaniu kultów pogańskich. Herbord w jednym z swoich XII-wiecznych pism tak opisuje obrzędy, zamieszkujących tutejsze ziemie, Pomorzanie: „[...] mieli konia nadzwyczajnej wielkości, tłustego, czarnej maści i bardzo dzikiego; przez cały rok był on wolny od zajęć, a w takiej był świętości, że żaden nie był godzien na nim jeździć, miał natomiast jednego z czterech kapłanów świątyni jako gorliwego dozorcę”.

Poniekąd szczególny status dla Słowian miały ptaki. Dość powszechna była wiara w to, że wzbijające się w niebo ptaki zabierają ze sobą dusze zmarłych lub same są tymi duszami. Funkcjonowało również przekonanie, iż odlatujące podczas jesieni ptaki zabierają do zaświatów dusze zmarłych oraz tych, którzy się zagapili w szybujące na niebie klucze. Kogut, jako zwierzę solarne, symbolizował witalność, płodność i jasność. Czarnego koguta uznawano za najwłaściwsze zwierzę do składania ofiar zakładziniowych, z racji odznaczania się ogromną mocą szczęścia i pomyślności. Dlatego też w późniejszych czasach konającą osobę kładziono na słomie lub sianie, a nie w pierzynie zrobionej z kurzych piór, by nie mieszać śmierci z życiem.

Tajemniczymi mocami miały też dysponować zwierzęta określane dziś jako towarzyszące. Kot, uchodzący za zwierzę lunarne – a dodatkowo, skryte, tajemnicze i chodzące własnymi ścieżkami – kojarzony był z czarną magią, zwiastował śmierć oraz posiadał moc widzenia zmarłych ludzi.

Zjawy miał widzieć i dostrzegać również pies, co potwierdzało wycie psa po śmierci właściciela.

Bliskość człowieka ze zwierzętami, a dodatkowo wiara w boski charakter natury sprawiały, że stosunek Słowian do swojego inwentarza byłby dla nas niezwykły, opierał się z jednej strony na szacunku dla swoich rodzinnych żywicieli, lecz z drugiej na – swoistej relacji mistycznej.

Przyjęcie przez Mieszka I wiary chrystusowej w 966 roku przy wzmoczonej ekspansji Niemców na zachodnie rubieże ziem słowiańskich doprowadziły do wykorzenienia Słowian z ich rodzimych tradycji, przenosząc punkt ciężkości swojej wiary z egalitarnej przyrody na elitarystyczne instytucje; przenosząc własną tożsamość ze względnej wolności wśród natury do praktycznego zniewolenia z instytucjami władzy; co w konsekwencji zmieniło ich stosunek do zwierząt. Inaczej mówiąc: natura – a w tym zwierzęta – miała stracić swój szacowny, boski status, a przejąć go miała władza kościelna i świecka.

Tradycja judeochrześcijańska w sposób rygorystyczny normuje stosunki człowieka ze zwierzętami. Choć w micie kosmogonicznym z Księgi Genesis, Bóg powołuje do życia zwierzęta lądowe tylko na dzień przed stworzeniem człowieka (na swoje podobieństwo), to ich status jest zbliżony do „tworów nieożywionych”, jakie wyszły spod ręki Jahwe.

Przedmiotowość zwierząt w Starym Testamencie, potwierdzają słowa, jakie Stwórca wypowiada do Noego tuż po potopie „Wszelkie zaś zwierzę na ziemi i wszelkie ptactwo powietrzne niechaj się was boi i lęka. Wszystko, co się porusza na ziemi i wszystkie ryby morskie zostały oddane wam we władanie. Wszystko, co się porusza i żyje, jest przeznaczone dla was na pokarm, tak jak rośliny zielone, daję wam wszystko”.

Nowy Testament zdaje się utrzymywać status quo w kwestii zwierząt, aczkolwiek pojawiają się tam koncepcje takie jak *apokatastasis panton* (odnowienie wszystkich rzeczy) czy *palingenesia* (odrodzenie wszystkich stworzeń), które pozostawiają możliwość udziału zwierząt w zbawieniu. Niemniej jednak już Ojcowie Kościoła, jak np. św. Tomasz z Akwinu, zaprzeczali niniejszej interpretacji i nie chcieli przyznawać dodatkowych praw „naszym braciom mniejszym”.

Prócz kościelnej indoktrynacji na zmianę stosunku naszych przodków do zwierząt wpłynęło również przyjęcie nowego ustroju społeczno-gospodarczo-politycznego z Europy Zachodniej, czyli feudalizmu, a także gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Feudalizm opierał się na mocno zhierarchizowanym systemie zależności jednostek, na którego dno zepchnięto chłopów. W ramach pańszczyzny chłopci stawali się *de facto* niewolnikami właściciela ziemskiego. Zmuszeni oni byli do wykonywania bezpłatnej pracy w formie renty feudalnej na rzecz swojego pana. Dzień pracy pańszczyźnianej trwał od świtu do zmierzchu, stawienie się było obowiązkowe, a nawet za każde spóźnienie wymierzano kary cielesne.

Praca przy zwierzętach hodowlanych tudzież na roli stała się formą poniżenia i upokorzenia, sytuującym chłopca na samym dole drabiny społecznej. Szlachta zazwyczaj trzymała się z dala od zabudowań gospodarczych, więc i od zwierząt hodowlanych uważanych za niegodne – niemniej były pewne wyjątki. Inny status posiadał wówczas koń, co wynikało z tego, że postrzegano go bardziej jako personal-

ny środek transportu, aniżeli chłopski inwentarz (źródło mięsa, nabiału lub futra), przy którym trzeba „niegodziwie pracować”.

Spośród wszystkich zwierząt towarzyszących człowiekowi od rewolucji neolitycznej to koń posiada największą i najpełniejszą dokumentację swej obecności w kulturze. Pierwszy traktat o hodowli koni powstał około 1360 r. p.n.e. na Bliskim Wschodzie. Już wtedy bardziej opłacało się skupić tylko na koniach, by dokonywać na nich podbojów ludów agrarnych, niż samemu ciężko pracować przy zwierzętach hodowlanych. Dlatego też przez większość trwania naszej cywilizacji koń mienił się najdroższą i najszacowniejszą „ruchomością”, jaką tylko można było nabyć.

Krzyżański (2007) podaje regulacje dotyczące postępowania z końmi w I RP, wydają się one bardziej restrykcyjne niż prawo dotyczące relacji szlachty z nizinami społecznymi. W 1538 roku wydano nawet całkowity zakaz wywożenia koni z Korony pod groźbą kary przejścia mienia śmiałka na rzecz państwa, zmienioną w 1557 roku na powieszenie. Handel końmi odbywał się pod specjalnym nadzorem władzy, natomiast, by zorganizować jarmark koński, należało uzyskać specjalny przywilej od samego króla. Warto również nadmienić, iż zabicie klaczy miało taki sam status prawny jak zabójstwo żebraka. Jak widać, podstawą niezwykłego szacunku warstw uprzywilejowanych wobec koni nie była czysta miłość do zwierzęcia, ale duże pieniądze oraz korzyści własne.

Specyficzny status dla szlachty posiadał także pies, który i dla całej historii ludzkości ma znaczenie niebagatelne. Uznaje się bowiem, że jest on pierwszym zwierzęciem, jakie w ogóle udało się udomowić. Początkowo pies wykorzystywany był w celach łowieckich i obronnych. Towarzyszył więc większości ludów agrarnych, był powszechnie hodowany na całej Słowiańszczyźnie. Psa łatwo oswoić, zwierzę szybko się przywiązuje i zazwyczaj jest bezgranicznie oddane swojemu właścicielowi, toteż kojarzy się nam przede wszystkim z wiernością i przyjaźnią. Jednak nie zawsze i nie wszędzie tak było.

W staropolszczyźnie zdaniem Raszewskiej-Żurek (2010) – czyli, ogólnie rzecz ujmując, w języku dawnej szlachty Rzeczypospolitej – nie funkcjonowało powiedzenie „wierny jak pies” i raczej nie łączono tego czworonoga z pozytywnymi cechami jak np. oddanie i poświęcenie. Ba, pies kojarzony był ze słowem „niewierność”, lecz w staropolskim rozumieniu tego wyrazu, czyli związanym przede wszystkim z niewiarą w jednego właściwego Boga. Zatem u Jana Kochanowskiego, ojca polskiej literatury, pies będzie miał wyłącznie negatywne konotacje np.: „Córy szlacheckie (Żal sye mocny Boże) Psóm Bisurmáńskim brzydkié ścielą łoże”. Psy były postrzegane przez szlachtę jako zwierzęta nieczyste, bezwstydne, nieelitarnie, dostępne dla każdego i o małej wartości, dlatego też kojarzyły się z warstwami niższymi. W klasycznym słowniku Doroszewskiego znajdziemy więc wiele tego typu fraz jak: „Jeżeli szlachcic szlachcica nazwie bękartem, zapłaci mu sześćdziesiąt grzywien [...] a jeżeli jego matkę nierządnicą, wtedy prócz sześćdziesięciu grzywien musi odwołać przez wyrzeczenie słów <<zełgałem jak pies>>”.

Człowiek pierwotny nie tylko nie uważał zwierząt za istoty niższe, ale niejednokrotnie stawiał je wyżej od siebie, ceniąc ich siłę i przebiegłość. W tradycji greckiej ważnym

zwierzęciem była koza Amalteja, która wykarmiła swoim mlekiem Zeusa, najwyższego z bogów.

W Tebach otaczano szczególną czcią łasicę, w Tesalii mrówkę, na wyspie Samos owcę, a w Delfach wilka. Bogom nadawano postać zwierzęcą. Dionizos był bykiem, a wszystkie bóstwa ziemi przedstawiano jako węże.

Zwierzęta zajmują również znaczącą pozycję w kartach Biblii, począwszy od Księgi Rodzaju, aż po ostatnią – Apokalipsę. Od początku autorzy podkreślają, że Bóg jest ich stwórcą i Panem wszelkiego stworzenia. W psalmie 50 śpiewamy: *Bo do Mnie należy cała zwierzyzna po lasach, tysiąc zwierząt na moich górach. Znam całe ptactwo powietrzne, i do Mnie należy to, co się porusza na polu.* Niezwykle wymowna jest scena z Edenu, w której Adam nadaje zwierzętom imiona.

Do zwierząt najczęściej wymienianych w tekstach biblijnych należą owce, owieczki, barany i jagnięta. Wynika to z ważności owcy w nomadycznym i rolniczym społeczeństwie hebrajskim i ważnej roli owiec i baranków w systemie ofiarniczym Starego Testamentu oraz niektórych ich cech, które stały się źródłem rozmaitych metafor.

Także inne gatunki zwierząt mają swoje ważne miejsce w Starym Testamencie. Odnosi się do tego np. sen faraona z Księgi Rodzaju o siedmiu krowach tłustych, który Józef objaśnił jako mające nadejść siedem lat urodzaju, pożartych następnie przez siedem krów chudych, czyli lata suszy i głodu.

Koń jest wymieniany wielokrotnie w Biblii, najczęściej w opowiadaniach o bitwach i pościgach.

Świnia w Starym Testamencie określana jest jako zwierzę nieczyste, pomimo rozszczępionego kopyta, ponieważ nie jest przeżuwaczem (Kpł 11, 7; Pwt 14, 8). Podobnie jak w przypadku innych zwierząt nieczystych zakazane jest zarówno jedzenie jej mięsa, jak i jakiegokolwiek kontakt.

Zwierzęta znajdują miejsce także w różnego rodzaju legendach. Wszyscy znamy legendę o przyszłych założycielach Rzymu – Romulusie i Remusie, bliźniętach porzuconych w koszyku zaczepionym o pień drzewa nad brzegiem Tybru, które miała wykarmić wilczyca. Inna znana legenda opowiada o gęsiach kapitolinijskich podczas celtyckiego najazdu w IV wieku p.n.e., które ostrzegły o zbliżaniu się wroga. Na pamiątkę tego zdarzenia, starożytni Rzymianie obnieśli jedną z gęsi w lektyce.

Zwierzęta często są również bohaterami literackimi. Uosabiają one cechy ludzkie lub są elementem obrazu opisywanego świata. Pierwszym polskim zapisem literackim, gdzie zwierzęta odgrywały czołową rolę, był *Żywot Ezopa Fryga* Biernata z Lublina wydany w 1522 roku. Podobną funkcję zwierzęta pełniły w jednym z najpopularniejszych dzieł polskiego oświecenia, czyli w *Bajkach i przypowieściach* Ignacego Krasickiego z 1779 roku.

Jednym z najważniejszych obrazów alegorycznych XX wieku jest *Folwark zwierzęcy* Georga Orwella, gdzie autor przedstawił karykaturę totalitarnego terroru.

Zwierzęta są także często motywem dzieł malarstwa. Częstym motywem obrazów w rodzinie Kossaków były konie. Bardzo często w swej twórczości odwoływali się do motywu zwierząt Julian Fałat i Józef Chełmoński.

Człowiek pierwotny polował na różne zwierzęta, począwszy od mamutów, nosorożców włośchatych, jeleni

olbrzymich, po tury, dzikie konie i prażubry. Problem stanowiło jednak konserwowanie mięsa. Paleolityczni łowcy nie znali soli, sprzyjał im jednak lodowcowy klimat. Gdy nadchodziło lato lub gdy klimat się ocieplił i zimy nie były już tak długie, problem powracał. Ówczesni ludzie radzili sobie z tym w różny sposób, np. przechowując upolowane zwierzę z zaszytymi kamieniami w brzuchu na dnie jeziora, gdzie zawsze była stała temperatura lub poprzez suszenie, lub wędzenie. Najstarsze wędzarnie budowali już neandertalczyki.

W XVIII w. rozpoczął się szybki przyrost demograficzny. Był to efekt zwiększenia produkcji żywności oraz początków opieki medycznej, między innymi wynalezienia i upowszechnienia szczepionki przeciwko czarnej ospie, co zawdzięczamy Edwardowi Jennerowi, angielskiemu lekarzowi. Wykorzystał on w uodparnianiu człowieka materiał zakaźny ospy krowiej (krowianki – *variola vaccina*), która w odróżnieniu od ludzkiej ma przebieg łagodny i nigdy nie kończy się śmiercią. Odkrycie Jannera z 1796 roku otworzyło drogę do szerokiego stosowania szczepień ochronnych, a od łacińskiej nazwy krowa – *vaca*, nazwane zostało vaccination.

Rozwój przemysłu związanego z hodowlą zwierząt najlepiej ilustruje przykład bydła w Stanach Zjednoczonych. Około 1880 r. rozpoczęto przepędzanie bydła z południowo-środkowej części Stanów do dużych ośrodków kolejowych, takich jak np. Kansas i transportowano koleją na północ do ośrodków miejskich, takich jak Chicago, gdzie było ubijane i przetwarzane. Era przepędzania bydła na tak wielkich obszarach była okresem rozkwitu legendy amerykańskiego kowboja. Intensywny rozwój chowu bydła mięsnego wiązał się niewątpliwie z szybkim ograniczeniem populacji bizonów. W XVIII wieku żyło na preriach północnoamerykańskich około 5 mln bizonów. Aktualną populację szacuje się natomiast na około 50 tys. sztuk.

W ciągu ostatnich 50 lat produkcja żywności na świecie zwiększyła się kilkakrotnie, w tym podstawowych zbóż (ryżu, pszenicy i kukurydzy) czterokrotnie, mleka i wołowiny – dwukrotnie, wieprzowiny i jaj – czterokrotnie, a mięsa drobiowego – aż dwunastokrotnie.

Możliwe to było dzięki niesamowitemu postępowi w naukach biologicznych. W ostatnim 20-leciu poznano m.in. sekwencję genomu poszczególnych gatunków zwierząt. W związku z tym w praktyce wykorzystujemy już powszechnie selekcję genomową, czyli dobór zwierząt do dalszej hodowli nie na podstawie polimorfizmu pojedynczych genów, ale podstawień jednonukleotydowych. Połączenie najnowszych osiągnięć genetyki i żywienia zwierząt pozwala na uzyskiwanie rekordowych wydajności. Aktualna rekordzistka świata, krowa Muranda Oscar Lucinda-ETVG-86 rasy holsztyńsko-fryzyjskiej z USA wyprodukowała w ciągu roku ponad 32 tys. kg mleka, co daje średnio 91 kg/dobę. Podobnie w drobiu, jeszcze w połowie XX wieku kurczak rzeźny osiągał w wieku 6-8 tygodni masę ciała ok. 1,5 kg. Obecnie wykorzystując nowe rody i linie genetyczne oraz odpowiednio zestawione dawki pokarmowe nietrudno uzyskać w tym wieku masę ciała ok. 4 kg. Postępująca intensyfikacja produkcji poprzez wzrost jednostkowej wydajności zwierząt wiąże się z reguły z poprawą jej efektywności. Wzrost wydajności za laktacją z 2 do 8 tys. kg mleka ogranicza zużycie energii na

1 kg mleka aż o 50%. Jak podaje Gannecki, (2010) statystyczny człowiek w ciągu swojego życia zjada obecnie 73 tony żywności, na którą składa się przeciętnie: 5 krów, 20 świń, 29 owiec, 760 kurczaków, 46 indyków, 18 kaczek, 7 królików i około 1000 ryb. Jednak głód i niedożywienie jest nadal dramatycznym problemem wielu ludzi.

Także obecnie, dalszy rozwój cywilizacji, w tym przede wszystkim wydłużanie życia ludzi zależy w dużej mierze od zwierząt.

Biotechnologia i inżynieria genetyczna wykształciły możliwości wykorzystywania zwierząt jako „bioreaktorów”. Zmodyfikowane zwierzęta, z wprowadzonym obcym genem, mogą produkować cenne farmakologicznie preparaty. Do produkcji cennych białek wydzielanych wraz z mlekiem wykorzystywane są przede wszystkim króliki, owce, krowy oraz kozy. Najmniejszymi, a zarazem najłatwiejszymi w hodowli zwierzętami są króliki, dające około 1 litra mleka w ciągu jednej laktacji, przy czym laktacja występuje u nich 8-10 razy w roku.

Od połowy XX wieku postępuje szybko koncentracja produkcji zwierzęcej. Niezbędne było zatem wprowadzenie automatyzacji. Roboty „przejmują” proces przygotowywania oraz zadawania pasz, a także dojenia krów. W dużych oborach mlecznych wprowadza się systemy zarządzania stadem.

Wprowadzenie doju mechanicznego było milowym krokiem w towarowej produkcji mleka. Ułatwiło dojarzowi pracę (mniejszy wysiłek fizyczny) i zwiększyło jej wydajność tzn. z 6-9 krów dojonych ręcznie przez 1 dojarza w ciągu godziny do ponad 200 w dojarni karuzelowej. Wprowadzone natomiast roboty udojowe pozwalają de facto na wyeliminowanie człowieka z pozyskiwania mleka od krowy. Pierwszy prototyp robota do doju powstał w Holandii w 1984 roku a 8 lat później – został po raz pierwszy wykorzystany na farmie. Aktualnie około 100 tys. farm na świecie stosuje roboty.

Zwierzęta to też wierni towarzysze i oddani, całkowicie bezinteresowni przyjaciele człowieka, którzy nigdy się nie żalą, biorąc życie takie, jakim jest im dane. Zwierzęciem, które najdłużej towarzyszy człowiekowi jest oczywiście pies. Kot, podobnie jak pies, jest stworzeniem niezmiernie bliskim człowiekowi. Od stuleci żyje z nim wspólnie pod jednym dachem, niejednokrotnie razem z nim śpi i spożywa to samo co on. Jednak żaden kot nie podporządkuje się człowiekowi tak jak pies, w sposób widoczny i manifestacyjny. Niezwykle cenione i otaczane szczególną czcią były koty w starożytnym Egipcie. Za zabicie kota groziła kara śmierci, a jeśli w którymś z domów kot padł, wszyscy jego mieszkańcy zobowiązani byli nosić żałobę. W średniowieczu sytuacja kotów gwałtownie się zmieniła. W 1484 r. papież Innocenty VIII nazwał koty „pogańskimi zwierzętami”, które pozostają w związku z diabłem i zapoczątkował tym samym trwający stulecia okres prześladowań tych zwierząt. Od całkowitej zagłady uchroniła je dopiero nawiedzająca Europę plaga szybko rozmnażających się gryzoni – myszy i szczurów. Szybko zapomniano o „diabelskim” pochodzeniu kotów, a Kościół zabronił ich zabijania pod groźbą klątwy. Koń towarzyszy człowiekowi od zarania dziejów. Historia zna wiele opowieści o bardzo specyficznej więzi między człowiekiem a koniem. Przykładem może być tu Aleksander Wielki i jego ukochany Bucefał, który towarzyszył ma-

cedońskiemu zdobywcy we wszystkich bitwach. Król ciężko przeżył śmierć ulubieńca. Postanowił zatem uczcić go, zakładając nowe miasto Bukefala i organizując mu uroczysty pogrzeb. Innym sławnym koniem był Incinatus, który został mianowany senatorem przez cesarza rzymskiego Kaligulę. Mieszkał w marmurowej stajni, jadł ze żłobu zrobionego z kości słoniowej, okrywano go derką z purpury i nosił naszyjnik z pereł.

Zgodnie z zasadą: jeśli jest popyt, to i jest podaż – w odpowiedzi na potrzeby społeczne w Gostyniu w roku 1862 odbyła się pierwsza na terenach polskich wystawa psów rasowych; pierwsza wystawa w zaborze austriackim miała miejsce 15 lat później, a w zaborze rosyjskim – w czerwcu 1888 roku. Nie inaczej stało się z elitarnymi końmi, które ostatecznie też trafiły „przed wielkomięską publikę”. W Warszawie poza wystawami, pokazami czy zawodami jeździectwa, od 1841 roku można było oglądać regularne wyścigi na profesjonalnym torze wyścigowym na Służewcu – cykl imprez, która przez dekady uchodziła za jedną z najlepszych rozrywek w Stolicy. Służewieckie trybuny gromadziły prawdziwe tłumy, a hodowla koni stała się jeszcze bardziej intratnym biznesem.

Z przytoczonych powyżej faktów wynika, że więź między człowiekiem a zwierzęciem jest szeroka, wielopłaszczyznowa i jednocześnie nierozzerwalna, a przyszłość pokaże jak, i w jakim kierunku te zależności będą się rozwijać.

Powstaje również pytanie, w jakim kierunku będzie szła hodowla zwierząt w kolejnych etapach rozwoju cywilizacji. Przy tak szybkich zmianach, jakie nas dotykają w XXI w. trudno przewidzieć, ale na pewno w coraz mniejszym stopniu będzie wykorzystywana siła naszych mięśni. Za wielce prawdopodobne można przyjąć, że w perspektywie najbliższych 20-30 lat w krajach wysoko rozwiniętych, w których z reguły występuje nadprodukcja żywności, a zamożność i jednocześnie świadomość żywieniowa konsumentów wzrastają (jako jeden z elementów zdrowego stylu życia), w znacznie szerszym zakresie rozwijane będą niskonakładowe, tradycyjne systemy jej produkcji, m.in. rolnictwo ekologiczne. Natomiast kraje rozwijające się chcąc skutecznie walczyć z problemem głodu, będą musiały w znacznie szerszym zakresie wprowadzać i wykorzystać intensywne systemy chowu zwierząt.

Współcześnie przy społecznym pluralizmie oraz całym bogactwie modeli chowu – od przemysłowego po ekologiczny – nasz stosunek do zwierząt w największej mierze od wieków zależy od nas samych. I patrząc teraz na te miejskie zabudowania, a i na tę piękną architekturę uniwersytetu, wracam jednak do początku... do tych dziewiczych buczyn, dzikich lasów łęgowych, niedostępnych borów sosnowych, wśród których pierwsi Słowianie prowadzili swoje gospodarstwa. I mimo że czasy się zmieniły, to myślę, że wciąż powinniśmy pamiętać i czerpać wiedzę z historii naszej hodowli, naszego rolnictwa – które przez wieki stanowiło o wielkości naszego kraju.

*\*Wykład okolicznościowy wygłoszony podczas uroczystości z okazji nadania tytułu doktora honoris causa Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie*